

## Ex libris

**Marek Pernal**

### Od dysydenta do prezydenta

Aleksander Kaczorowski, *Havel. Zemsta bezsilnych*

Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2014, ss. 462

---

Nadal mam przed oczami scenę, której świadkiem byłem kilkakrotnie przed wielu laty. 28 października, dzień święta państwowego Republiki Czeskiej. Wczesny wieczór. Coroczna uroczystość wręczenia przez prezydenta Václava Havla najwyższych odznaczeń państwowych grupie zasłużonych Czechów i obcokrajowców. Sala Władysławska, jedno z największych i najpiękniejszych pomieszczeń Praskiego Zamku, ze sklepieniem wspartym na ozebrowaniu w kształcie lukowatych liści, świadectwem kunsztu szesnastowiecznego budowniczego Benedikta Rieda. W tej ogromnej przestrzeni – rzędy krzesel z szerokim przejściem pozostawionym przez środek sali, od pary drzwi w jednym krańcu ku wzniesionemu po przeciwległej stronie podium z mównicą i kilkudziesięcioma fotelami. Słysząc gwar głosów kilkuset gości i uczestników uroczystości. Zajęli już swe miejsca. Grono odznaczanych, członkowie rządu, posłowie i senatorowie, hierarchowie kościołów, korpus dyplomatyczny, luminarze nauki, kultury i świata mediów. O dziewiętnastej szum rozmów milknie, od strony drzwi słychać poruszenie, wszyscy wstają z miejsc. Środkiem sali uroczyste kroczą poczty sztandarowe z dwiema flagami. Z tą państwową, białoczerwoną z niebieskim klinem, który dodano niedługo, by symbolicznie reprezentował jedność Słowacji i ziem Królestwa Czeskiego, i z drugą, przynależną prezydentowi, z godłem Republiki i historycznym hasłem: Prawda zwycięży! Po chwili orkiestra w granatowych mundurach straży zamkowej zaczyna grać fanfarę z *Libuszy*, opery Bedřicha Smetany, tę samą, która od roku 1918 towarzyszy przybyciu głowy państwa, najpierw czechosłowackiego, a potem czeskiego. Zaczynają unisono trąbki, po chwili motyw melodii triumfalnie powtarzają rogi. I wówczas w drzwiach sali pojawia się Václav Havel. Niewysoki, z nieodłączną białą poszetką w kieszonce ciemnego garnituru, idzie niespiesznie przez szpaler po obu stronach przejścia w kierunku podium, gdzie za chwilę wygłosi przemówienie oraz odznaczy uhonorowanych. Fanfara brzmi dostojnie, nie skłania do szybszych kroków. Wydaje się, że prezydent uśmiecha się lekko, niemal niedostrzegalnie – ale czy to nie naddatek mojej wyobraźni? Nie mogę się oprzeć wrażeniu – jak wiem, podziela go wielu obecnych – że w Sali Władysławowskiej, wypełnionej majestatyczną muzyką Smetany i tłumem zastygłych obserwatorów, z jedną jedyną postacią w ruchu, odgrywa się nie tylko ceremonialny akt państwowy, ale również niezwykle, pełen dostojności spektakl, którego prezydent Havel jest jednocześnie dramaturgiem, reżyserem i głównym aktorem.

Obraz czeskiego przywódcy, w którego życiu teatr i polityka spłótły się w nierozzerwalny sposób, stanął mi żywo w pamięci, gdy siadłem do wydanej niedawno biografii Václava Havla pióra Aleksandra Kaczorowskiego. *Havel. Zemsta bezsilnych* to pasjonująca lektura, szczególnie w swych początkowych i środkowych fragmentach. Kaczorowski otacza czeskiego prezydenta widocznym podziwem, ale wartko napisana, pełna anegdot i mało znanych szczegółów książka nie jest w najmniejszym stopniu hagiografią. Wręcz przeciwnie, Havel jest w niej ukazany w sposób bardzo ludzki, jako osobowość pełna talentów, zdolności i wrażliwości na sytuację bliźnich – a zarazem postać ulegająca ambicjom, złudzeniom, kierująca się splątanymi motywacjami. Czytelnik dostaje do ręki barwną opowieść o losach człowieka, który spędził dzieciństwo i wczesną młodość w komfortowych warunkach, dorastając w możnej burżuazyjnej rodzinie, potem przez ponad dekadę, już naznaczony piętnem „niesłusznego pochodzenia społecznego”, poświęcił się niemal bez reszty twórczości artystycznej, by następnie, nie zdradzając pisarstwa, od-

dać się kolejnej pasji – polityce (używając określenia Kaczorowskiego: „antypolityce”), przez z górą dwa dziesięciolecia oznaczającej dla niego represje służby bezpieczeństwa, a przez następne lat dwanaście – godność głowy państwa.

Przy czym *Zemsta bezsilnych* to nie tylko rzecz o Václavie Havlu. To także bogate kompendium wiedzy o dwudziestowiecznej Czechosłowacji, o postaciach znaczących dla czeskiej i słowackiej polityki, kultury i sztuki, o procesach społecznych przeobrażających życie obywateli Republiki i o procesach sądowych znaczących historię kraju naszych sąsiadów od końca lat pięćdziesiątych po koniec lat osiemdziesiątych. W pierwszych dwóch częściach książki czytelnik znajdzie zarówno fascynującą opowieść o narodzinach czeskiej kinematografii czy powstaniu obuwniczego imperium Tomaša Baťy, jak i opis życia wiejskiej posiadłości zamożnej praskiej rodziny. Obraz sytuacji panującej w Protektoracie Czech i Moraw oraz powojennych represji komunistycznych wobec „wrogów klasowych”. Barwną panoramę praskiego środowiska literackiego i teatralnego lata sześćdziesiątych i opis zażartych sporów o taktykę walki o wolność wypowiedzi artystycznej w tym okresie.

W kolejnych rozdziałach Kaczorowski prezentuje losy swego bohatera w okresie praskiej wiosny, podczas sierpniowej interwencji państw Układu Warszawskiego i miesięcy oznaczających początek husakowskiej „normalizacji”. Tu m.in. przedstawiona jest argumentacja głośnej polemiki Havla z Milanem Kunderą o naturze „czeskiego losu”. Tej dyskusji na temat postaw politycznych po złamaniu się złudzeń roku 1968 poświęca Kaczorowski bardzo wiele miejsca – i to w pełni zrozumiale. Przypomina w ten sposób jeden z najważniejszych środkowoeuropejskich sporów ideowych owych lat, konfrontację dwóch wyrazistych poglądów należąca do kanonu rozważań o drogach rozwoju społeczeństw w naszej części kontynentu.

„Do końca 1971 roku niemal wszyscy liczący się pisarze zniknęli z oficjalnego życia literackiego – pisze Kaczorowski. – Gdy zachodni wydawcy zwracali się do oficjalnych instytucji o zgodę na wydanie dzieł najbardziej znanych za granicą czeskich autorów, takich jak Havel, Kundera czy Hrabal, często dowiadywali się ku swemu zdumieniu, że tacy twórcy nie istnieją. »Jak to nie istnieją?« – dziwili się. »Nie ma ich na liście nowego Związku Pisarzy.« »A co ze starym związkiem?« – dopytywali. »Stary związek jest w likwidacji« – brzmiała odpowiedź”. Rozpoczynająca się w ten sposób partia książki poświęcona okresowi po stłumieniu praskiej wiosny zasługuje moim zdaniem na szczególną uwagę. Oczywiście, podstawowa narracja książki nadal koncentruje się na przypadkach samego bohatera biografii. Kaczorowski pisze o kryzysie twórczym trapiącym Havla w początkach lat siedemdziesiątych, przypomina okoliczności sławnego zatrudnienia pisarza w trutnovskim browarze i karierę, jaką zrobiły napisane wkrótce potem jednoaktowe moralitety *Audiencia*, *Wernisaż* i *Protest*, odkrywa także przed czytelnikami źródła fascynacji Havla undergroundem i przedstawia czołowe postaci tego środowiska. Zarazem jednak bardziej wyrazisty niż we wcześniejszych fragmentach *Zemsty bezsilnych* staje się kontekst, jaki dla pracy, twórczości i działań Havla tworzy ówczesna atmosfera społeczna i polityczna Czechosłowacji. Na skutek masowych czystek we wszystkich instytucjach życia publicznego, pod presją aparatu propagandy i po emigracji kilkuset tysięcy obywateli sytuacja wewnętrzna w kraju znalazła się w początkach lat siedemdziesiątych w pełni pod kontrolą kierownictwa partii. Kaczorowski nie rozwija szerzej wątku „normalizacji” życia czternastoipółmilionowego kraju, pisze jednak wystarczająco dużo, by uświadomić czytelnikowi dramatyczny rozdźwięk między postawą Havla i bardzo nielicznej grupy intelektualistów, artystów i działaczy politycznych protestujących przeciwko łamaniu przez reżim norm demokracji a pozycją zdecydowanej większości społeczeństwa czechosłowackiego, godzącego się na „przywrócenie porządku”.

Ten rozdział stanie się jeszcze bardziej widoczny po roku 1977, po powstaniu Karty 77, inicjatywy, w której Václav Havel odegrał jedną z czołowych ról. Kaczorowski m.in. zwięźle omawia cele, jakie stawiali przed sobą sygnatariusze ruchu, oraz informuje o represjach, jakie dotknęły środowisko „chartystów”. Niektórym postaciom z tego grona – prof. Janowi Patočce, Jiřimowi Hájkowi, Pavlovi Kohoutowi, Václavovi Bendzie czy Rudofovi Batečkowi autor poświęca więcej uwagi, słusznie przyjmując, że o postawach i losach najważniejszych czechosłowackich dysydentów warto polskiemu czytelnikowi podać dodatkowe informacje. Być może prezentacja czołowych przedstawicieli opozycji współpracujących z Havlem mogłaby być jeszcze szersza. Biorąc pod uwagę czecho- czy wręcz pragocentryzm Karty 77, dodałbym przynajmniej wzmiankę o jednym z nielicznych słowackich sygnatariuszy, Mirosławie Kusým. W opowieści Kaczorowskiego o losach bohatera książki w tym okresie szczególnie dramatyczne wrażenie robi relacja o stanie psychicznym Havla aresztowanego jako rzecznik Karty i po raz pierwszy w życiu na wiele miesięcy pozbawionego wolności.

Ważne miejsce w narracji tej partii biografii zajmuje kwestia „niepolitycznej polityki”, kluczowa dla opisu całej późniejszej działalności publicznej Havla. Obszernego omówienia doczekały się także najslawniejszy esej polityczny w karierze przyszłego prezydenta – tekst *Sila bezsilnych* oraz tom listów do żony Olgi, pisanych podczas kolejnego uwięzienia w latach 1979–1983. Wiedza i erudycja Kaczorowskiego pozwalają mu na naprawdę ciekawe i wnikliwe interpretacje publicystyki bohatera biografii, choć nie z każdym poglądem autora *Zemsty bezsilnych* łatwo się zgodzić. Komentując np. ówczesne wypowiedzi Havla o jego wrażliwości na kwestie socjalne jako skutku dorastania w dobrych warunkach materialnych, Kaczorowski formułuje opinię o, powiedzmy, nieco narcystycznej naturze tych uwag. Nie mam poczucia, że ten pogląd znajdujące wystarczające oparcie w faktach – ale może się myłę.

W oryginalnym miejscu stawia Kaczorowski cezurę zamykającą rozpoczęty w roku 1977. fragment biografii swego bohatera. Wszyscy bez wyjątku badacze i komentatorzy dostrzegają punkt zwrotny w życiu i działalności Havla w końcowych tygodniach 1989 roku, w okresie aksamitnej rewolucji. To czas przelomu politycznego w kraju naszych sąsiadów, otwarty masowymi demonstracjami 17 listopada, powstaniem Forum Obywatelskiego w Pradze i Społeczeństwa Przeciwno Przemocy w Bratysławie, odsunięciem komunistów od władzy, utworzeniem nowego rządu wspieranego przez dotychczasową opozycję i wreszcie wyborem Havla na prezydenta Czechosłowacji 29 grudnia 1989 roku. Tymczasem obszerna część *Zemsty bezsilnych*, zatytułowana *Antypolityka* i rozpoczęta opisem powstania Karty w roku 1977, kończy się u Kaczorowskiego dopiero decyzją o rozpadzie państwa i rezygnacją Václava Havla z jego funkcji w lipcu 1992 roku. Tak jakby pierwsza prezydentura jakąś swą specyficzną cechą bliższa była „antypolitycznym” działaniom z czasów walki z komunizmem niż regulom urzędowania głowy państwa podczas dwóch kadencji w latach 1993–2003. To stwierdzenie śmiało i rzecz jasna dyskusyjne. O tym, co działo się z obywatelem Havlem w drugiej połowie 1992 roku, nie ma w *Zemście bezsilnych* ani słowa.

Rytm gęstej narracji Kaczorowskiego zmienia się, niestety, w końcowych partiach książki, które są moim zdaniem najslabszym fragmentem biografii. Można odnieść wrażenie, że autor przypomina ostatnie dwadzieścia lat życia i działalności swego bohatera, kierując się wezwaniem „tylko krótko, proszę” – czyli tytułem, który Václav Havel nadal swej późnej, opublikowanej w 2006 r. książce. Czas w końcowych rozdziałach *Zemsty bezsilnych* przyspiesza. Coraz rzadsze są odniesienia do faktów (gdzie ukochane „dziecko” Havla z owych lat, coroczne Forum 2000?), coraz dłuższe cytaty z wystąpień prezydenta czy jego politycznych przyjaciół i adwersarzy. A szkoda, bo to przecież okres, w którym Havel pada ofiarą procesu zużywania się autorytetów, znanego pod wszystkimi szerokościami geograficznymi.

Czemu człowiek, który w roku 1989 był symbolem odzyskanej wolności, politykiem cieszącym się wielkim poważaniem, powszechnie uznawanym (choć, mam pewne podejrzenia, wcale nie powszechnie rozumianym) za strażnika standardów działania w sprawach publicznych, stał się w drugiej połowie swej prezydentury postacią obrzucaną przez znaczne grono rodaków najgorszymi oskarżeniami? Co ten atak oznaczał dla Havla, osoby o wielkiej wrażliwości, i jak wpływał na jego działalność? I czemu trwa po dziś dzień? Wszystkim hołubiącym pamięć po zmarłym prezydencie odradzam lekturę czeskiego internetu... Kaczorowski stara się wskazać źródła tej niechęci, przypominając nie tylko błędy polityczne Havla (tu wymienia m.in. jego stosunek do prywatyzacji oraz wsparcie dla interwencji wojskowych NATO w Jugosławii i Stanów Zjednoczonych w Iraku), ale także kontrowersje, jakie wzbudzało życie osobiste głowy państwa. Przyznam jednak, że podczas lektury pośpiesznie pisanych, końcowych rozdziałów *Zemsty bezsilnych* odczuwam niedosyt refleksji na temat przyczyn tak wielu krytycznych ocen czeskiego prezydenta. I na wiele pytań dotyczących tego okresu życia bohatera biografii nie znajduję odpowiedzi. Ostatnie strony swej książki poświęca Kaczorowski wieściom o związku Havla z kolejną partnerką, które przez jakiś czas stanowiły pożywkę bulwaru. Pozwoli Autor, że ograniczę się do stwierdzenia, że wydaje mi się to niefortunną kropką stawianą za życiem tak niezwykłym.

Moja orientacja dotycząca życia, twórczości i poglądów Havla jest nieporównanie skromniejsza od ogromnej wiedzy, jaką na temat swego bohatera dysponuje Aleksander Kaczorowski. Starając się z recenzenką solidnością czytać *Zemstę bezsilnych* także pod kątem zgodności faktograficznej, nie potrafię wskazać w tej dziedzinie żadnych niedostatków. Jedna może tylko uwaga, raczej tytułem uzupełnienia niż sprostowania. Dotyczy głośnego procesu członków Komitetu Obrony niesprawiedliwie prześladowanych (VONS), inicjatywy zrodzonej w łonie Karty 77, mającej za cel dokumentowanie i rozpowszechnianie wiadomości o represjach władz wobec sygnatariuszy ruchu. Havel należał do inicjatorów Komitetu. W maju 1979 roku jedenaścioro działaczy VONS zostało aresztowanych. Podczas rozprawy, która odbyła się w siedem miesięcy później, w październiku 1978 roku, sześć osób skazano. Havel dostał cztery i pół roku więzienia, Petr Uhl pięć lat, Václav Benda cztery, Jiří Dienstbier i Otta Bednařová

po trzy lata, a Dana Němcová dwa lata w zawieszeniu. „Pozostałych oskarżonych zwolniono” – kwituje finał procesu Kaczorowski. Szkoda, że rezygnuje z podania ich nazwisk. Wśród aresztowanych, sądzonych i wypuszczonych na wolność, ale wcale nie uniewinnionych działaczy VONS znalazł się ks. Václav Malý, jeden z nielicznych duchownych wśród sygnatariuszy Karty, dziś piastujący godność biskupa pomocniczego praskiego. Czytelnicy dopatrzą się, że jego osoba zostaje przywołana w ostatnim akapicie *Zemsty bezsilnych*.

Chciałbym, by książka Kaczorowskiego mimo niedosytu, jaki wywołuje, znalazła w Polsce jak najliczniejszych odbiorców. Po jej lekturze łatwiej jest zrozumieć, na czym polegała czeska troska o prawa człowieka, symbolizowana przez Václava Havla, która – w opinii Edwarda Lucasa wygłoszonej niedawno na łamach „The Economist” – stała się obecnie postawą pozbawioną wszelkiego znaczenia (*shrivelled to insignificance*). Nie jestem z różnych powodów właściwą osobą do komentowania wypowiedzi brytyjskiego publicyisty, wybitnego znawcy problematyki środkowoeuropejskiej. Ale czytelnicy *Zemsty bezsilnych* – powinni, jak najbardziej.